

TAGA HARMONY THUNDER SW-12

W tym teście występują prawie wyłącznie producenci amerykańscy, ale między nich wtargnęła firma europejska, a dokładniej – polska. Czym i jak chce konkurować z subwooferowymi potentatami? Na wstępie pewne jest tylko jedno – konstrukcją z 12-calowym przetwornikiem, bo to obowiązkowa cecha wszystkich modeli tego porównania.

Taga Harmony jest nam doskonale znana, informacje o jej nowościach pojawiają się często, tworzą wizerunek producenta ofensywnego i coraz bardziej wszechstronnego. Firma zaczęła od produktów niskobudżetowych, które dalej są główną częścią jej oferty, ale już od kilku lat zwiększa się udział pozycji droższych, a na szczycie oferty znajduje się *Diamond F-200* w cenie 30 000 zł za parę. Subwooferów w katalogu Tagi jest bardzo dużo, chociaż

w tej dziedzinie firma nie szarżuje z cenami; wybór kończy się na pułapie 2500 zł właśnie testowanym *Thunderem SW-12*, obejmując aż jedenaście modeli – to z kolei swoisty rekord, gdyż żaden inny producent nie ma aż tylu propozycji w zakresie niskobudżetowym i zastanawiam się, czy to nie przesada, czy klienci nie mają większego problemu z podjęciem decyzji wobec takiej obfitości, a sprzedawcy muszą się gimnastykować, aby wskazywać różnice. Omawianie i porównywanie wszystkich subwooferów Tagi trwałoby zbyt długo. Uciekamy już od tych dylematów, skupiając się na *Thunder SW-12*. To subwoofer jednoznacznie najlepszy i najdroższy. Trzeba będzie tej bestii przygotować sporo miejsca, a także zapewnić sobie pomoc we wniesieniu, rozpakowaniu i instalacji – waży prawie 35 kg, czyli o wiele więcej niż jakikolwiek inny subwoofer tego testu, dokładnie dwa razy więcej niż jeden z nich i prawie trzy razy więcej niż jeszcze inny!

Chociaż Taga nie chwali się specjalnymi subwooferowymi „technologiami”, to przygotowała konstrukcję bardzo solidną, pod wieloma względami wręcz unikalną w tej klasie cenowej.



Przejdźmy od razu do kolejnej ciężkiej i miłej niespodzianki – głośnik wygląda pięknie, „organoleptycznie” deklasuje renomowanych amerykańskich rywali; oni również mają w arsenale podobne, a nawet jeszcze mocniejsze okazy, ale stosują je w znacznie droższych subwooferach. Co najbardziej znamienne, w całym przeglądzie, w dwóch jego odcinakach obejmujących w sumie 12 subwooferów z głośnikami różnej wielkości, tylko jednostka z *Thunder SW-12* ma odlewany kosz, a pozostałe mają kosze blaszane. Ma też największy układ magnetyczny, złożony z dwóch ferrytowych pierścieni o średnicy 15,5 cm; nie spotkaliśmy też dotąd równie dużej cewki – jej średnica wynosi 2,5 cala. Kosz jest oczywiście wentylowany pod dolnym zawieszeniem, centralnie wentylowany jest też układ magnetyczny. Membrana jest gruba, celulozowa, z dużą wypukłą nakładką przeciwpylową i bardzo grubym, gumowym zawieszeniem, wskazującym na przygotowanie do dużych amplitud.

Kosz przykrywa metalowy pierścień, głośnik przykręcony jest śrubami (w pozostałych subwooferach wkrętami); front ma grubość 32 mm i chociaż jeszcze grubszy ma Klipsch (35 mm), to i pod tym względem Taga należy do liderów.



To też jedyny subwoofer, w którym odizolowano wzmacniacz – jest zamknięty we własnej komorze. Trochę mniejsza to objętość dostępna dla głośnika, ale sam wzmacniacz nie jest atakowany ciśnieniem i falami emitowanymi przez głośnik. Może nie jest to warunek jego poprawnego działania (skoro nie stosują takich środków zapobiegawczych inni producenci), podobnie jak odlewany kosz głośnika, ale miło jest stwierdzić specjalną staranność.

Sam wzmacniacz też jest wyjątkowy jak na obecne subwooferowe zwyczaje. Według producenta ma moc RMS 350 W (i aż 950 W „szczytową dynamiczną”), pracując w klasie AB.

Wzmacniacz w tej klasie o takiej mocy (biorąc tylko pod uwagę RMS) wydzielałby sporo ciepła, a więc wymagał dużego radiatora – i taki faktycznie znajduje się z tyłu. Żałuję, że nie wykręciliśmy wzmacniacza, aby obejrzeć go dokładniej, ale o pracy w klasie AB



Większą część panelu wzmacniacza zajmuje radiator. Kiedyś był to widok częsty, dzisiaj należy do rzadkości – powszechnie stosowane wzmacniacze w klasie D nie wymagają takiego chłodzenia. W *Thunder SW-12* zastosowano tradycyjny wzmacniacz w klasie AB, który mocą (350 W) nie ustępuje jednak konkurentom w klasie D.

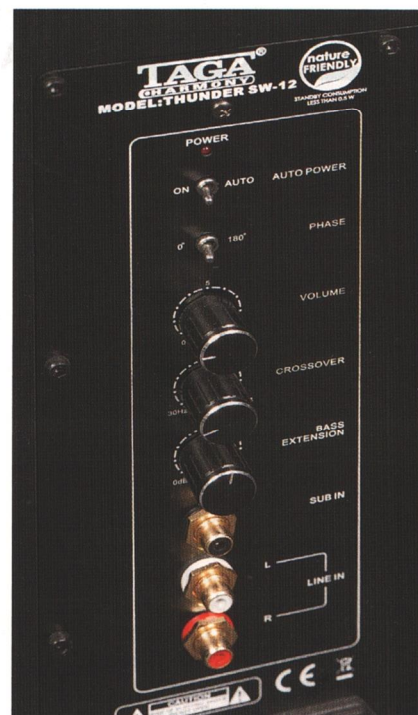
przeczytałem później. Nawet gdyby moc była nieco niższa, to obecność wzmacniacza w klasie AB w subwooferze jest dzisiaj rzadkością, którą z sympatią przyjmie część audiofilów, wciąż niedowierzających w jakość wzmacniaczy w klasie D, mimo że te coraz częściej są stosowane we wzmacniaczach pełnopasmowych, a w subwooferach już niemal wyłącznie – ich parametry od dawna są w pełni satysfakcjonujące dla takiego zastosowania.

Z tyłu, pod płytą wzmacniacza znajduje się szczelina – wylot układu bas-refleks. Prawdę mówiąc zdziwiłbym się, gdyby tak duża obudowa z głośnikiem o tak mocnym „napędzie” pracowała w systemie zamkniętym. Układ rezonansowy dostrojono dość wysoko (choć można go było dostroić niżej, zakładając dłuższy tunel), co ogranicza pasmo przenoszenia – o szczegóły proszę pytać w laboratorium.

Z tyłu znajdują się trzy pokrętki, płynna regulacja dotyczy oczywiście poziomu i filtrowania dolnoprzepustowego, ale trzecie nie zajmuje się fazą (przełączaną tylko skokowo), lecz dodatkową funkcją nazwaną „bass extension”, sugerującą rozszerzenie pasma przenoszenia (jej rzeczywiste działanie też sprawdzimy w laboratorium). Sygnał podamy do stereofonicznej pary RCA albo – i pewnie najczęściej – do niezależnego wejścia LFE.

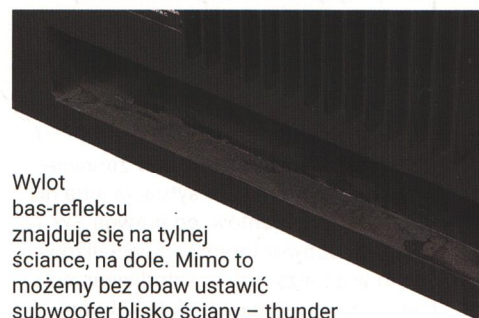


Zupełnie wyjątkowy w tym teście przetwornik Thundera ma wszystkie cechy znacznie wyższej klasy niż konkurenci.



Trzecie pokrętko to dodatkowa funkcja – regulacja „bass extension”.

Abstrahując od solidności, nad projektem i wykończeniem obudowy nikt nie „wydziałał” – to surowy prostopadłościan, który swoją dużą objętość zawdzięcza sporej głębokości i wysokości (ok. 50 cm), przy nieco mniejszej szerokości (ok. 40 cm), dzięki czemu wciąż wygląda dość zgrabnie. Głośnik można wyciągnąć maskownicą, a całość stoi na 3-cm nóżkach. Front polakierowano na czarno, a pozostałe ścianki oklejono czarną folią drewnopodobną (black ash).



Wylot bas-refleksu znajduje się na tylnej ścianie, na dole. Mimo to możemy bez obaw ustawić subwoofer blisko ściany – thunder będzie jeszcze większy.